

Agnieszka Kumor *Rozmyślania śpiewaka solisty w czasie pandemii (Les réflexions d'un chanteur lyrique pendant la pandémie)*

Zostawszy sam, rozmyślam.

Można łamać sobie głowę czymś, co się zna, albo czego się nie zna, ale chciałoby się to poznać. Tymczasem tutaj... Daleko tak nie zajadę. Coś wisi w powietrzu. Tylko co? Uzmysławiam sobie, że ów niepokój przenikający miasto od dłuższego czasu (całymi dniami, tygodniami, tak, to właśnie mam na myśli), że towarzyszące mu napięcie udziela się stopniowo mnie! Kęs po kęsie pożera mnie, jak dojrzały owoc. Instynktownie, odpycham je.

Z początku, pamiętam jak dziś, miasto nie wierzyło w to, co mu się przytrafiło, odrzucało z niewinną beztroską wszelką ideę poświęcenia. Ale kiedy podjęto decyzję o zamknięciu i pozostaniu w domu, dało za wygraną. Jego klęska była bezwarunkowa, dogłębna, nieznosna. Trzeba wam wiedzieć, że zazwyczaj moje miasto łatwo wpada z jednej skrajności w drugą, zmienia nastroje jak rękawiczki. Jednego dnia oklaskuje na balkonach pracowników szpitali, a drugiego pisze na nich donosy. Ja czuję, kiedy coś traci fałszem. Po jakimś czasie opustoszały balkony, a w oknach pojawiły się pierzyny wyłożone do wietrzenia. Pozostało, owszem, kilku wiernych druhów na posterunku, ale to wszystko. Niedobrze mi się robi, gdy widzę niewdzięczność tego miasta. Ale czuję też jego smutek... I co ja mam z tym wszystkim zrobić, co?

Ech, polecieć by gdzieś! Tereny zielone zamknięte dla publiczności? Na to wygląda. I dobrze! Czas rozprostować kości. Udaję się do najbliższego parku, może natknę się tam na kogoś znajomego. Cenię sobie dobre towarzystwo. Wbrew pozorom towarzyska ze mnie istota.

Nareszcie, wiem już wszystko. No, powiedzmy, że słowem wszystko ogarniemy skrawki informacji wyrwane tym, którzy są lepiej od nas poinformowani. Powsinogi, które wróciły z zimowej włóczędzy, porozumiały się wreszcie z miejscowymi. Ci zaś udzielili im najświeższych wiadomości. Przekrzykując się jeden przez drugiego, debatowali do późna w noc. Trudno się w tym wszystkim połapać. Odnoszę wrażenie, że pewien rozdział został definitywnie zamknięty. Może nastał czas wielkiej wymiany spędzającej sen z powiek tym, którzy mają odpowiedź na wszystko? Chyba nie takiej „wymiany” się spodziewali, hmmm? Tylko, co takiego my na tym zyskamy...? [...]